

Adam Michnik poleca

ZAGAJEWSKI I CZAPSKI. PORTRET PODWÓJNY

Spotkało się dwóch ludzi dobrych. I wolnych. Takie spotkanie musi być świętem.

Tomasz Różycki*



• Józef Czapski,
rok 1987 FOT. ANNA BEATA
BOHDZIEWICZ/REPORTER

Tej książki Adam Zagajewski nie zdążył napisać. Miała być ułożona z sześciu szkiców o Józefie Czapskim; czterech już znanych, piąty był niemal gotowy, szósty („Z Czapskim w podróży”) nie zdążył powstać; niespodziewana choroba przerwała Zagajewskiemu pracę nad nią. Po jego śmierci Wydawnictwo a5 postanowiło jednak książkę opublikować, a redaktor tomu Andrzej Franaszek opracował teksty i do esejów dodał korespondencję między Czapskim i Zagajewskim: listy, wzmianki z dziennika, wiersze i obrazy, o których rozmawiali, a wszystko to opatrzył przypisami i posłowiem. I tak, dzięki pomocy współpracujących z nim życzliwych osób, powstała piękna książka, portret podwójny.

To już nie jest tylko książka o Czapskim, redaktor zmienił ją w poruszające, momentami intymne świadectwo niezwykłej przyjaźni, omalże miłosnej łączności między dwoma wrażliwościami. Zagajewski spotyka Czapskiego niemal dokładnie w połowie swego życia („nel mezzo del cammin...”), ma 38 lat. Czapski, dużo wyższy od niego, nazywany przez niektórych żartobliwie „najwyższym człowiekiem świata”, ma wówczas 87 lat. Kiedy stoją obok siebie, wyglądają trochę jak Don Kichot i Sancho Pansa, jak ojciec i syn. Zagajewski spotyka Czapskiego tak, jakby spotkał swego duchowego ojca, ale kiedy spojrzy się na ich relacje, wydaje się, że to Czapski jest młodszy. Sam Zagajewski dodaje: „I po dwóch może rozmowach natychmiast opadła między nami przeszkoda czasu, przeszkoda pokory”. Spotykają się w Paryżu, w Maisons-Lafitte, gdzie Czapski ma swój pokój na piętrze willi zajmowanej przez „Kulturę” Jerze-

go Giedroycia. Dwaj ludzie dobrzy i dwaj ludzie wolni. Gdzieś tam, daleko w przestrzeni prawdopodobnie rodzi się gwiazda, bo jeśli wszechświat ma jakieś powody do ciągłego rozszerzania się, takie spotkanie musi być jednym z nich: powstaje nowy, alternatywny świat, może nawet ciut lepszy od naszego. Dlaczego Czapski? Zagajewski z czasem nabierał coraz większego przekonania, że właśnie Czapski był w jego życiu postacią zasługującą na specjalny hold. Niektóre spotkania są decydujące i kiedy zdarzają się, początkowo nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ich wagi. Ale ona rośnie i długo potem, czasem nawet po rozstaniu, po śmierci napotkanych osób dociera do nas, jak ogromny miały wpływ i jak nas uformowały, jak za nami szły. I wiemy, że było z nimi tak, jakbyśmy po latach choroby odnaleźli lekarza; w Innym zobaczyli siebie, w oczach Innego nareszcie ujrzeli swoją postać, do tej pory nam obcą. Spotykamy siebie samych, widzimy, z kim mamy do czynienia i kim jesteśmy. Czapski, po przeczytaniu wierszy Zagajewskiego, pisze do niego: „Ja już wiem, kto Pan jest”. „Czapski odrzucił starość” – uważa Zagajewski w którymś z esejów. Pozostał dziecięco czysty, niewinny, buntując się jak dziecko przeciw niesprawiedliwości i okrucieństwu tego świata. Ponieważ wszystko jest paradoksem, Zagajewski spotyka drugiego ojca, który jest równocześnie nim samym. Czapski spotyka syna, który daje mu pewność i pocieszenie, ojcowskie oparcie w okrutnym świecie. Zagajewski, opisujący reakcję Czapskiego na pewną scenę w trakcie spektaklu o Simone Weil, pisze o szaleńcu, o kimś niemal niezrównoważonym w swoich porwach współczucia, a jednak pisze o tym z czułością. Zapewne trudno było nie kochać Czapskiego, według Zagajewskiego był

on przede wszystkim – i na tym chyba wyczerpują się próby zdefiniowania jego osobowości – człowiekiem dobrym. Ci, którzy naprawdę poznali Zagajewskiego, mogą powiedzieć o nim to samo – spotkało się więc dwóch ludzi dobrych, a takie spotkanie musi być świętem. Dopełniali się? Czapski – miotający się od rozpaczki do euforii niczym bohater Dostojewskiego, oddający Bogu bilet z powodu suszy w Afryce i wiadomości o śmierci dzieci, człowiek, który malując swój autoportret, przedstawia odbicie postaci niemieszczącej się w łazienkowym lustrze. I Zagajewski (Czapski pisze do niego: „Pan jest trochę Niemiec”), spokojniejszy, piszący, że po Oświęcimiu poezja nie tylko jest możliwa, ale nawet potrzebna. Dla Czapskiego poezja Zagajewskiego (ale i on sam, jego obecność) jest jak balsam. Zagajewski przegląda się w Czapskim jak w ogromnym zwierciadle, a jego ramy są na tyle szerokie, że właściwie nieskończone. „Okrutny”, tak nazywa się wiersz, jeden z pierwszych dedykowanych Czapskiemu, które Zagajewski pisze w Paryżu, żeby pogodzić dwie niemożliwości, dwa końce: ekstazę i cierpienie, grozę i zachwyt wobec świata. Nie wie o tym, że pisząc o Czapskim jeszcze żyjącym, pisze też trochę o sobie. Spotykają się ludzie dobrzy. W odróżnieniu od tych eseistów, którzy przedmiot opisu traktują jako pretekst do opowiedzenia o sobie, Zagajewski uczciwie próbuje stworzyć portret psychologiczny (może raczej duchowy) przyjaciela. Dynamiczny, oddający przemianę, jakiej podlegał niestannie Czapski. Czapski, choć krzyczy, że życie jest niemożliwe, sam żyje bujnie, żyje za wielu, dlatego autor esejów skupia się na pochwyconiu osobowości Czapskiego i tropi jej cechy z oddaniem; jest to portret malowany czu-

Czapski miotał się od rozpaczki do euforii. Zagajewski, spokojniejszy, pisał, że po Oświęcimiu poezja nie tylko jest możliwa, ale nawet potrzebna. Dopełniali się?

łą ręką: „Czapski nie miał silnej osobowości, miał silne człowieczeństwo”. A jednak mam dziwne wrażenie, że niektóre zdania, dobrze oddające charakter Czapskiego, można powiedzieć o samym Zagajewskim – szczególnie teraz, po latach: „Tak jest, byli wrogowie Czapskiego, którzy stawali się nimi, ponieważ sądzili, że Czapski nie ma wrogów, jest zbyt dobry, zbyt delikatny, zbyt mądry, zbyt spokojny, zbyt wyważony”. Czapski oczywiście natychmiast rozpoznał wagę tego spotkania. Odpowiada Adamowi w listach: „Dla mnie Ty dziś wcielasz najpiękniej Poezję (...) i dobroć”. A potem w rozmowach z przyjaciółmi wielokrotnie cytuje tekst Zagajewskiego („Po końcu świata”), polemizujący ze zdaniem Adorno, że pisanie poezji po Auschwitz jest niemoralne. Tak, należy pisać poezję i chwalić świat, jego zdolność do odradzania się i element dobra, widoczny także w ludzkiej twórczości, który jest w stanie przetrwać potworności wojny, Auschwitz i sowieckie łagry. Zagajewski podkreśla wielokrotnie, że Czapski pozostał młody, bo do końca nie wiedział. Nie znał, w przeciwieństwie do innych, jedynych odpowiedzi, wciąż stawiał pytania. Dla wielu taka postawa ozna-

czła naiwność (to rzymski poeta Marcjalis miał napisać, że bycie człowiekiem dobrym oznacza bycie naiwnym).

Zagajewski broni tej naiwności: „Nic nie wiedzieć nie jest stanem biernej, sytej ignorancji: przede wszystkim nie jest stanem, tylko raczej atmosferą, klimatem myślenia” – pisze w jednym z esejów. Potem dodaje: „osiągnął mądrość, to znaczy taką niewinność, która zdołała się oprzeć presji do świadczenia. Niewinność pełną wiedzy”.

„Czapski odnawiał się wciąż i jego zdolność do odradzania się, wychodzenia z rozpacz, ze zwątpienia, do przekreślania okresów niepewności, do powrotu do intensywnej pracy, której od nowa towarzyszyła ufność, wiara we własne siły, i także często wiara w »wielomożliwościowość« świata, była jego centralnym, zasadniczym darem, podstawą wszystkich jego prac”, twierdzi Zagajewski.

I dodaje: „Ktoś, kto by widział te obrazy po raz pierwszy, powiedziałby pewnie: przecież one są niedokończone. Tak, rzeczywiście, bardzo dobre spostrzeżenie, ale należałoby to inaczej sformułować: może to świat jest nieskończony”. To wciąż tylko szkic, wstęp, mistyka dla początkujących.

Spotykają się ludzie wolni: Zagajewski wielokrotnie podkreśla, że obraz Czapskiego znany w Polsce jest niesprawiedliwy: postrzega się go tylko jako autora „Na nieludzkiej ziemi”, jednego z ocalonych z katyńskiej masakry, niezłomnego poszukiwacza zaginionych kolegów. Choć to, owszem, wspaniały wizerunek, nie jest pełny: dla Zagajewskiego Czapski jest olbrzymem, bo jego osobowość i przymioty są nie do ogarnięcia. Ważny jest Czapski artysta i być może najważniejszy jest Czapski malarz i twórca dzienników intymnych, bo tam wyraża się najswobodniej, kroczy własną ścieżką, nie wydeptuje szlaku narodowego.

To właśnie dobroć i empatia stawiają Czapskiego w pierwszym szeregu „sprawy polskiej”, ale przecież drugi biegun Czapskiego, bardziej osobisty i samotny, to twórczość niedyktowana patriotycznym postulatami. Zagajewski pisze:

„Wydaje się, że właśnie to, co łączy Miłosza i Czapskiego, jest najcenniejsze w nowszej polskiej tradycji: fakt, że wypadki historyczne, przeżyte, zarejestrowane są w niej silnie i centralnie obecne, ale nie wyznaczają jej horyzontu. Jej horyzont jest większy, jej sednem bowiem jest wielkie zdziwienie rzeczywistością, upodobanie w rzeczach zwykłych i niezwykłych, pytanie o sens całości – czyli znowu coś klasycznego, ahistorycznego”.

I jeszcze dodaje: „I on był świadkiem XX wieku i on również w swej twórczości umiał wyjść daleko poza czynności »świadka«. Jego płótna otwierają się na grozę i piękno świata, wielkiego świata, widzianego o brzasku, zanim wzniesiono baraki obozów koncentracyjnych, a jego pióro wyrasta z namysłu nad każdym życiem, nie tylko życiem okaleczonym”.

Nie tylko solidarność wobec innych, ale także samotność. Eseje Zagajewskiego wydane w tamtym czasie nie przez przypadek zawierają te słowa w tytule – mierzy on w nich odległość między tymi dwoma biegunami obecnymi w życiu artysty (zwłaszcza polskiego).

„Żył w sprzeczności, jak wszyscy ci, którzy robią coś istotnego”, pisze Zagajewski. „Pomimo to Józef Czapski to dla wielu ktoś z uładzonego modlitewnika polskości. Są przecież fotografie, na których widzimy go z generałem Władysławem Anderssem, jednym z filarów patriotycznej legendy XX wieku”. I zaraz potem dodaje: „Jest to jakiś krzywdzący paradoks, bo jest to wielki, wspaniały malarz. To tak, jakby Manet znalazł się przypadkiem w obozie, napisał pamiętniki i dla Francuzów byłby świadkiem historii”.

I znow po latach widzimy w tym portrecie odbicie samego autora. Zagajewski akurat wtedy także wybiera wolność: przyjeżdża do Paryża z miłości, nie jest to wybór polityczny. Zmienia się z pisarza społecz-

nie zaangażowanego i polemicznego w kogoś innego, jest w połowie swojej drogi, od-tąd balans między solidarnością a samotnością będzie metaforą jego twórczości.

O ile przedtem solidarność i zaangażowanie w bezpośrednią działalność opozycyjną były wysuwane na pierwszy plan, o tyle po 1983 r. w wierszach Zagajewskiego coraz wyraźniej widać przełom, zmianę tonu. Sta się się pisarzem uniwersalnym.

Rówieśnicy i koledzy z Polski będą krzywić się odtąd na „pięknoduchostwo”, sławienie Morza Śródziemnego, malarzy, filozofów i popadanie w mistycyzmy, zabraknie im bieżących komentarzy do polskiego życia zbiorowego. Tego mu nie wybaczą ani oni, ani młodszy poeci i krytycy. Słysząc odtąd opinię, że Zagajewski „skończył się” po pierwszych dwóch, trzech książkach.

I rzeczywiście, Zagajewski nie dostał w Polsce od tamtych czasów żadnej znaczącej nagrody literackiej. Tymczasem na świecie czytano go, nagradzano i zapraszano do dyskusji. Miał setki oddanych czytelników i przyjaciół oczarowanych nie tylko jego poezją, ale też osobowością (a może „człowieczeństwem”). W Polsce trochę z tego kpiono, wpływowi krytycy zjadliwie komentowali kolejne książki, powstawały strony internetowe „Zagajewski znow nie dostał Nobla”.

I dopiero kiedy umarł, odezwał się chór głosów przyznających, że jednak był wielkim polskim poetą. Cytowano wiersze i znow podawano jako największe jego osiągnięcia pierwsze tomiki poetyckie i książkę eseistyczną „Świat nie przedstawiony” [napisaną wspólnie z Julianem Kornhauserem], przykład zaangażowania społecznego jeszcze sprzed czasów przełomu.

Czapski, według Zagajewskiego, był przede wszystkim człowiekiem dobrym.

Ci, którzy naprawdę poznali Zagajewskiego, mogą powiedzieć o nim to samo

Przecież wiersze zachwycają Czapskiego właśnie dlatego, że wzrastają w pęknięciu i wychodzą stamtąd wyżej, na wolność. „Chciałem tylko powiedzieć i podziękować: dotknąłem do Pana tomiku i parę Pańskich wierszy było dla mnie nagłym szokiem (...). I Pan mi nagle dał takie samo wzruszenie, że płacz”.

Zachwycają Czapskiego wiersze z tomu „List. Oda do wielości”, a później np. „Okrutny”. To wiersze, w których przegląda się Czapski – o dychotomii świata, o jego grozie i zniewalającej sile jego piękna. Rozdarcie i próba połączenia rozdartych brzegów ścięciem wiersza, a czasem po prostu uwolnienie się od „przeklętych problemów”, nierozwiązywalnych dylematów, ucieczka w stronę wizji.

Zagajewski potem pisze do Czapskiego tak: „Kochany, drogi i mądry Józiu, od wielu dni myślę o tym, co kiedyś powiedziałeś – o okrucieństwie świata. Czuję te słowa we mnie jak przeciw-szczepionkę i jestem ci wdzięczny za nie”.

Zagajewski nie odrzuca solidarności na rzecz samotności, nie wybiera pomiędzy sprzecznościami (jak sam pisał w „Odzie do wielości”, jego „Wiersz rośnie na/ sprzeczności, lecz jej nie zarasta”). Czapski zaraz po przeczytaniu „Okrutnego” odpowiada mu tak: „Ale przecież ten hołd mój i miłość natury jest równoległy z krzykiem, że życie jest niemożliwe”.

Czy to ich zbliża? Opisanie niemożliwego? To, że obaj stanęli przed nim? I to spotkanie uwolniło ich, pozwoliło na przekroczenie ram. Tak Zagajewski potem powiedział o Czapskim: „w ciągłym rozpatrywaniu pytania, »czy cierpienie można namalo-

wać« (...), Czapski nie godził przeciwieństw. On wyrastał ponad nie”.

Spotkali się, bo obaj byli dobrymi ludźmi, obaj byli wolni. Obaj poszukiwali blasku – Czapski na wzór wielkich rosyjskich i francuskich mistyków, a dla Zagajewskiego wiersz był warsztatem metafizycznym. Kiedy w jednym z esejów pisze o Czapskim: „tymczasem mistycy są niemi, mówią aluzjami, posługują się metaforami, chodzą wokół płonącego ogniska, lecz sami nie są ogniem”, nie wie jeszcze, choć może przeczuwa już, że pisze też sobie:

„Notatnik miał rejestrować chwile upadków i momenty wzlotów, miał być i był jednak czymś znacznie więcej, instrumentem uwagi, jej szkłem powiększającym, jej narzędziem i kroniką, miał przywoływać i utrzymywać ważność. I oplakiwać ją, kiedy chowała się gdzieś, na kilka dni, tygodni czy miesięcy, nie wiadomo gdzie, i zostawiała tylko niejasne wspomnienie o sobie oraz żal – i silną potrzebę powrotu do niej”.

Niektóre spotkania są niezwykle. Spotykając Innego, spotykamy siebie w innym wydaniu, rozmiarze, w innych ubraniach, w innym momencie. Możemy się zmierzyć, sprawdzić, do którego miejsca wymiary się pokrywają, a gdzie wyrastamy poza swoje brzegi. Zagajewski ujrzał w Czapskim swoje uciekające granice, a Czapski w nim ujrzał duchowe, stabilniejsze centrum. Oczywiście nie byli tacy sami, ale dopełniali się doskonale.

Co za wydarzenie! Urodziła się nowa gwiazda, nowa książka i przyjaźń nadal trwa. Czytam słowa Adama o „Józiu” i myślę, że są dziwnie mi znajome: „Miał wielu przyjaciół, którzy kochali go i podziwiali bez reszty, aż do samego końca. W gruncie rzeczy jednak był człowiekiem samotnym. Był moim przyjacielem i mistrzem. Mistrzem mojej niewiedzy”.

WIERSZ POLECA ANDRZEJ ZAGOZDA

Adam Zagajewski

Spróbuj opiewać okaleczony świat

Spróbuj opiewać okaleczony świat.

Pamiętaj o długich dniach czerwca

i o poziomkach, kroplach wina rosé.

O pokrzywach, które metodycznie zarastały

opuszczone domostwa wygnanych.

Musisz opiewać okaleczony świat.

Patrzyłeś na eleganckie jachty i okręty;

jeden z nich miał przed sobą długą podróż,

na inny czekała tylko słona nicość.

Widziałeś uchodźców, którzy szli donikąd,

słyszałeś oprawców, którzy radośnie śpiewali.

Powinieneś opiewać okaleczony świat.

Pamiętaj o chwilach, kiedy byliście razem

w białym pokoju i firanka poruszyła się.

Wróc myślą do koncertu, kiedy wybuchła muzyka.

Jesienią zbierałeś żołędzie w parku

a liście wirowały nad bliznami ziemi.

Opiewaj okaleczony świat

i szare piórko, zgubione przez drozda,

i delikatne światło, które błądzi i znika

i powraca.

Utwór za: Adam Zagajewski, „Wiersze wybrane”, Wydawnictwo a5, Kraków 2014. We wrześniu 2001 r., kilka dni po zamachu na WTC, wiersz ten ukazał się po angielsku w amerykańskim tygodniku „The New Yorker” w przekładzie Clare Cavanagh. Tytuł: „Try to Praise the Mutilated World”.



FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Tomasz Różycki

• ur. w 1970 r., poeta, eseista, tłumacz. Autor m.in. poematu „Dwanaście stacji” (Nagroda Kościelskich) i tomu wierszy „Kolonie” (finał nagrody Nike). Ostatnio za tom „Ręka pszczerlarza” otrzymał Nagrodę Poetycką im. Władysława Szymborskiej za rok 2022. Tytuł tekstu – „Wyborcza”.

Adam Zagajewski, **„Najwyższy człowiek świata. O Józefie Czapskim”**, red. Andrzej Franaszek, Wydawnictwo a5, Kraków, lipiec 2023.

